



## The Holy See

---

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO BENINU  
18-20 LISTOPADA 2011 R.

*Wywiad, którego Ojciec Święty Benedykt XVI  
udzielił dziennikarzom podczas lotu do Beninu*

*(Piątek, 18 listopada 2011 r.)*

**O. Lombardi:** Wasza Świątobliwość, witamy w naszym gronie, wśród dziennikarzy, którzy towarzyszą Waszej Świątobliwości w drodze do Afryki. Jesteśmy bardzo wdzięczni za to, że i tym razem Wasza Świątobliwość zechciał nam poświęcić trochę czasu. W tym samolocie jest blisko 40 dziennikarzy, fotografów i kamerzystów z różnych agencji i stacji telewizyjnych, są też wysłannicy mediów watykańskich, w sumie około 50 osób. W Kotonu czeka na nas około 1000 dziennikarzy, którzy będą śledzili przebieg podróży na miejscu. Jak zwykle zadamy kilka pytań, przygotowanych przez kolegów dziennikarzy w tych dniach. Pierwsze pytanie zadam po francusku, również z myślą o słuchaczach i telewidzach w Beninie, którzy będą nas potem słuchać i oglądać.

**O. Lombardi:** Ojciec Święty, ta podróż wiedzie nas do Beninu, ale jest ona bardzo ważna dla całego kontynentu afrykańskiego. Dlaczego Wasza Świątobliwość uznał właśnie Benin za odpowiedni kraj, by z niego skierować orędzie do całej współczesnej i przyszłej Afryki?

**Ojciec Święty:** Są różne powody. Po pierwsze, Benin jest krajem żyjącym w pokoju, zewnętrznym i wewnętrznym. Działają w nim instytucje demokratyczne, ustanowione w duchu wolności i odpowiedzialności, toteż sprawiedliwość i praca dla wspólnego dobra są możliwe i zagwarantowane przez funkcjonowanie systemu demokratycznego i poczucie odpowiedzialności w wolności. Drugim powodem jest to, że tak jak w większości krajów afrykańskich, są tam obecne różne religie i że współistnieją one w pokoju. Są tam chrześcijanie w swojej różnorodności – nie

zawsze łatwej, są muzułmanie, są też religie tradycyjne, i te różne religie żyją razem, wzajemnie się szanując, i w poczuciu wspólnej odpowiedzialności za pokój, za pojednanie wewnętrzne i zewnętrzne. Wydaje mi się, że to współżycie religii, dialog międzyreligijny jako czynnik sprzyjający pokojowi i wolności, są bardzo ważne, stanowią też ważną część posynodalnej adhortacji apostolskiej. Trzeci i ostatni powód jest taki, że jest to kraj mojego drogiego przyjaciela, kard. Bernardina Gantina. Zawsze pragnąłem pomodlić się kiedyś na jego grobie. On jest dla mnie naprawdę wielkim przyjacielem – być może powiemy o tym jeszcze na koniec – toteż złożenie wizyty w kraju kard. Gantina jako wielkiego przedstawiciela katolickiej Afryki, Afryki bogatej pod względem humanizmu i cywilizacji, jest dla mnie również powodem, dla którego chciałem jechać do tego kraju.

**O. Lombardi:** Podczas gdy tradycyjne wspólnoty afrykańskie stają się coraz słabsze, Kościół katolicki widzi, że coraz większym powodzeniem cieszą się Kościoły ewangeliczne bądź zielonoświątkowe, niekiedy powstałe w Afryce w sposób spontaniczny, które proponują wiarę atrakcyjną, wielkie uproszczenie przesłania chrześcijańskiego: koncentrują się na uzdrowieniach, mieszają swój kult z obrzędami tradycyjnymi. Jakie stanowisko zajmuje Kościół katolicki w odniesieniu do tych wspólnot, które są do niego nastawione agresywnie? Jak może on być atrakcyjny, kiedy te wspólnoty prezentują oblicze radosne, serdeczne bądź zakorzenione w kulturze?

**Ojciec Święty:** Te wspólnoty są zjawiskiem ogólnoswiatowym, występują na wszystkich kontynentach, są bardzo licznie obecne na różne sposoby zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej i w Afryce. Powiedziałbym, że charakteryzuje je niewielki stopień instytucjonalizacji, mało instytucji, niski próg wykształcenia, przesłanie łatwe, proste, zrozumiałe, pozornie konkretne, a także – jak ojciec powiedział – liturgia partycypacyjna, w której jest miejsce na wyrażanie własnych uczuć, własnej kultury, łączenie, również w sposób synkretyczny, różnych religii. Wszystko to z jednej strony gwarantuje sukces, ale pociąga za sobą także małą stabilność. Wiemy też, że wiele osób wraca do Kościoła katolickiego bądź przenosi się z jednej wspólnoty do innej. Nie powinniśmy zatem naśladować tych wspólnot, ale zadać sobie pytanie, co możemy zrobić, aby ożywić na nowo wiarę katolicką. Rzekłbym, że pierwszą sprawą jest z pewnością potrzeba przesłania prostego, głębokiego, zrozumiałego; ważne, by chrześcijaństwo nie jawiło się jako system trudny, europejski, niemożliwy do zrozumienia i urzeczywistnienia przez innych, ale jako powszechne przesłanie, że jest Bóg, że kwestia Boga nas dotyczy, że Bóg nas zna i kocha, i że ta konkretna religia pobudza do współpracy i braterstwa. Tak więc proste i konkretne przesłanie jest bardzo ważne. Następnie zawsze bardzo ważne jest też, by instytucja nie była zbyt rozbudowana, powiedzmy, by dominująca była inicjatywa wspólnoty i osoby. Powiedziałbym też, że istotna jest liturgia partycypacyjna, ale nie sentymentalna: nie powinna być oparta tylko na wyrażaniu uczuć, ale musi ją cechować obecność tajemnicy, w której się zanurzamy i która nas przeobraża. I na koniec powiedziałbym, że ważne jest, by w inkulturacji nie tracić powszechności. Wolałbym mówić nie tyle o inkulturacji, ile o interkulturowości, a więc o spotkaniu kultur we wspólnej prawdzie o naszym bycie ludzkim w naszej epoce i o wzrastaniu w ten sposób także w powszechnym

braterstwie; nie należy tracić tej wielkiej rzeczy, jaką jest katolickość: we wszystkich częściach świata jesteśmy braćmi, jesteśmy rodziną, która się zna i współpracuje w duchu braterstwa.

**O. Lombardi:** W ostatnich dziesięcioleciach na ziemi afrykańskiej przeprowadzono wiele operacji *peace-keeping*, odbyły się liczne konferencje poświęcone odbudowie krajów, ustanowiono komisje, które miały na celu ustalenie prawdy i pojednanie, a rezultaty ich pracy były niekiedy pozytywne, niekiedy rozczarowujące. Podczas zgromadzenia synodalnego biskupi w mocnych słowach mówili o odpowiedzialności polityków za problemy kontynentu. Jakie przesłanie zamierza Ojciec Święty skierować do politycznych przywódców Afryki i na czym polega specyficzny wkład, jaki Kościół może wnieść w budowę trwałego pokoju na tym kontynencie?

**Ojciec Święty:** Przesłanie zawarte jest w tekście, który przekażę Kościołowi w Afryce: nie mogę streścić go teraz w paru słowach. To prawda, że odbyło się wiele konferencji międzynarodowych poświęconych również właśnie Afryce, które nawoływały do powszechnego braterstwa. Mówi się słuszne rzeczy, a czasami rzeczywiście robi się dobre rzeczy, trzeba to przyznać. Ale oczywiście słowa, zamierzenia, również chęci przerastają to, co się robi, i musimy zadać sobie pytanie, dlaczego rzeczywistość nie dorasta do słów i zamierzeń. Wydaje mi się, że podstawowym czynnikiem jest to, że ta odnowa, to powszechne braterstwo wymaga wyrzeczeń, wymaga również tego, żeby przewyciężyć egoizm i «być dla innych». Łatwo to powiedzieć, ale trudno urzeczywistnić. Człowiek, taki jakim jest po grzechu pierworodnym, chce być panem siebie, mieć życie i nie darować życia. To, co mam, chciałbym zachować. Jednak z taką mentalnością, że nie chcę darować, ale mieć, wielkie zamierzenia naturalnie nie mogą być urzeczywistniane. I właśnie tylko dzięki miłości i poznaniu Boga, który nas kocha, który nas obdarowuje, możemy dojść do tego, żeby się zdobyć na odwagę, by stracić życie, odważyć się złożyć dar z siebie, ponieważ wiemy, że właśnie to przynosi nam zysk. Tak więc dziś szczegóły, które znajdują się w dokumencie Synodu, dotyczą tej fundamentalnej postawy: kochając Boga i żyjąc w przyjaźni z tym Bogiem, który daje siebie, my również możemy odważyć się na to, by darować, a nie tylko mieć, i możemy o to się modlić; by się wyrzec, być dla drugiego, stracić życie w przekonaniu, że właśnie w ten sposób zyskujemy.

**O. Lombardi:** Podczas inauguracji Synodu poświęconego Afryce w Rzymie Wasza Świątobliwość mówił o Afryce jako o wielkim «duchowym płucu dla ludzkości przeżywającej kryzys wiary i nadziei». Kiedy myśli się o wielkich problemach Afryki, te słowa wydają się niemal bulwersujące. W jakim sensie, zdaniem Waszej Świątobliwości, Afryka naprawdę może zasilić świat wiarą i nadzieją? Czy Wasza Świątobliwość ma na myśli rolę Afryki również w ewangelizacji reszty świata?

**Ojciec Święty:** Afryka ma naturalnie wielkie problemy i trudności, cała ludzkość ma wielkie problemy. Kiedy sięgam myślą do mojej młodości, to widzę świat zupełnie inny niż dzisiejszy i czasami wydaje mi się, że żyję na innej planecie w stosunku do tego, jak wyglądała ona w czasach mojego dzieciństwa. Tak więc ludzkość podlega procesowi coraz szybszych i

gwałtowniejszych przemian. W przypadku Afryki ten proces, zachodzący w ostatnich 50-60 latach – począwszy od uzyskania niepodległości po okresie kolonialnym aż do dziś – stawiał wysokie wymagania, naturalnie był bardzo trudny, przyniósł wielkie trudności i problemy, z tymi problemami jeszcze się nie uporano. W miarę, jak postępuje proces, któremu podlega ludzkość, pojawiają się także trudności. Jednakże owa świeżość «tak» dla życia, która jest w Afryce, ta młodość, która istnieje, jest pełna zapału i nadziei, a także poczucia humoru i radości, pokazuje nam, że są tu zasoby człowieczeństwa, jest jeszcze świeżość uczuć religijnych i nadziei; dostrzega się jeszcze rzeczywistość metafizyczną, całą rzeczywistość z Bogiem włącznie: nie ma tego zawężania do pozytywizmu, które ogranicza nasze życie i sprawia, że staje się ono nieco jałowe, a także gasi nadzieję. Rzekłbym zatem, że ten świeży humanizm, który jest w młodej duszy Afryki, mimo wszystkich problemów, które istnieją i będą istniały, pokazuje, że są tu jeszcze zasoby życia i żywotności na przyszłość, na które możemy liczyć.

**O. Lombardi:** Na koniec jeszcze jedno pytanie. Wróćmy na chwilę do jednego z powodów tej podróży do Beninu, które Wasza Świątobliwość wymienił: wiemy, że w tej wizycie na ważnym miejscu jest upamiętnienie postaci kard. Gantina. Wasza Świątobliwość poznał go bardzo dobrze: był on poprzednikiem Waszej Świątobliwości jako dziekan Kolegium Kardynalskiego i jest on powszechnie otaczany wielkim szacunkiem. Czy Wasza Świątobliwość zechce jeszcze dać nam o nim krótkie osobiste świadectwo?

**Ojciec Święty:** Zobaczyłem po raz pierwszy kard. Gantina, kiedy otrzymałem sakrę jako arcybiskup Monachium w 1977 r. Przybył tam, bo jeden z jego uczniów był moim uczniem: tak więc istniała już między nami duchowa przyjaźń, choć jeszcze się nie widzieliśmy. W tym decydującym dniu, jakim były moje święcenia biskupie, piękną rzeczą było dla mnie spotkanie z tym młodym biskupem afrykańskim, pełnym wiary, radości i odwagi. Potem bardzo dużo ze sobą współpracowaliśmy, zwłaszcza w okresie, kiedy był prefektem Kongregacji ds. Biskupów, a potem w Kolegium Kardynalskim. Zawsze podziwiałem jego głęboką i praktyczną inteligencję; jego umiejętność rozeznania, to, że nie dawał się zwieść frazesom, ale rozumiał, co jest istotne, a co nie ma sensu. A do tego miał prawdziwe poczucie humoru i to było bardzo ładne. A przede wszystkim był człowiekiem głębokiej wiary i modlitwy. To wszystko sprawiło, że kard. Gantin był nie tylko przyjacielem, ale i wzorem do naśladowania, wielkim biskupem afrykańskim, katolickim. Naprawdę cieszę się, że będę mógł pomodlić się na jego grobie i poczuć jego bliskość i jego wielką wiarę, która powoduje, że jest on dla mnie wzorem i przyjacielem.

**O. Lombardi:** Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Niech mi będzie wolno dodać, że «uczeń» Waszej Świątobliwości, który zaprosił kard. Gantina, jest z nami tutaj podczas tej podróży - jest nim bp Barthélemy Adoukonou, jest on z nami w tym pięknym momencie. Dziękujemy za poświęcony nam czas. Życzymy Waszej Świątobliwości szczęśliwej podróży i jak zwykle będziemy służyć współpracą, aby w tych dniach przesłanie Waszej Świątobliwości dla Afryki było dobrze rozpowszechniane. Dziękujemy jeszcze raz i do zobaczenia.

© Copyright 2011 - Libreria Editrice Vaticana

---

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana